Przegląd Kościelny

Nr. 33. Poznań, 15 Lutego 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na cało Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniom odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Nowoczesny ateizm.

(Dokończenie).

3. Rząd francuzki, odkąd niesłychanego gwałtu dopuścił się na zakonnikach i wyrzucił z granic swoich tych najznakomitszych nauczycieli, zaciężył w sromotnem swem prawie z 28 marca 1882 całym ogromem ateizmu na dzieciach i młodzieży i pogwałcił wolność Kościoła i ludu francuzkiego. Prawem z 28 marca przepisał rząd republikański dla szkoły ludowéj jako przedmiot naukowy: naukę moralną obywatelską, historyą narodu francuzkiego aż do najnowszych czasów, początkowe pojęcia nauki prawa i ekonomii politycznéj; dla chłopców ćwiczenia turniejowe i żołnierskie — nie w innym celu, jedno by wychować radykałów krwi najczystszéj, ateuszów, socyalistów, bo religią wykluczył zupełnie z zakresu wychowania. Oprócz niedzieli ustanowił dzień jeden w tygodniu wolny od nauk, aby rodzicom podać sposobność pouczania w ten dzień dzieci w religii po za domem szkólnym. Proboszcz katolicki i konsystorze protestanckie i żydowskie utraciły mocą tego prawa przywilej nadzoru i szkoła oderwana została zupełnie od Kościoła. Do téj szkoły, pozbawionéj wszelkiego wpływu religii, z narzuconemi nowomodnemi przedmiotami naukowemi winno każde dziecko uczęszczać od 6go do 13go roku życia, jeżeli rodzice jego na 14 dni przed początkiem roku szkólnego się nie oświadczą, do któréj szkoły dziecko swoje chcą posłać. Aby jednak nie kwitować zupełnie z dzieci odwiedzających szkoły nierządowe, zostawił sobie rząd furtkę, wydając prawo, że dzieci w domu prywatnie uczone muszą corocznie poddać się egzaminowi przed komisyą rządową, a jeżeli tu się wykaże, że ich wiadomości nie odpowiadają wiadomościom dzieci szkół publicznych, natenczas mają być zmuszone do odwiedzania szkoły publicznéj. Nauczycielom szkół publicznych nie wolno ani w szkole, ani po za nią udzielać nauki religii nikomu. Własne tylko dzieci stanowią wyjątek. Na tem wszystkiem jakże straszny wypiętnowany despotyzm, jak wyrafinowane obliczenie na wyziębienie ducha religijnego w dzieciach, jeżeli go z domu do szkoły wyniosły; jak spaczone, wykrzywione wychowanie! Czy to nie posiew ateizmu, radykalizmu? I nad tą szkołą unosiły się w Niemczech liberalne dzienniki i przedstawiały je jako ideał postępu i dytyramby pisały radosne na cześć wolnomyślnego narodu francuzkiego, który stanowczo umiał się uwolnić z pod wpływu klerykalizmu i sam z energią wziął w rękę wychowanie przyszłych pokoleń.

Aby pod żadnym pretekstem noga duchownego nie wstąpiła w progi szkoły, wydał minister Ferry, gdy gminy wybrały do rady szkólnéj proboszczów i wikaryuszów, objaśnienie do prawa z 28 marca, że członkom rady szkólnéj nie przysługuje prawo wchodzenia do sali szkólnéj. Aby zaś i téj odrobiny prawa pozbawić duchownych i odjąć im wszelki możliwy wpływ na członków rady szkólnéj, domaga się obecnie prasa liberalna głośno prawa, któreby zabroniło stanowczo wybierania do rady szkólnéj osób, których nie wolno wybierać do rady gminnéj, jak księży, nauczycieli itd.

Obok szkół rządowych istnieją we Francyi szkoły wolne, których skrępowania gorąco sobie życzy prasa liberalna. Aż dotąd bywał we Francyi każdy uwolniony od służby wojskowéj, kto przez dziesięć lat był zajęty nauczaniem. Dzisiaj domagają się radykali prawa, aby ten przywilej przysługiwał tylko nauczycielom, którzy przy szkołach rządowych te 10 lat spędzili — a chcą przez to podciąć tętna żywotne Braci szkólnych i tych zakonów zajmujących się nauczaniem, które jeszcze pozostawiono we Francyi, i w ogóle udaremnić zabiegi Biskupów, gorliwych o utrzymanie szkół wolnych; — bo któryż nauczyciel przejdzie po 10letniéj działalności przy szkole rządowéj do szkoły prywatnéj — jakie zresztą przy takiéj szkole rządowéj przygotowanie do szkoły wolnéj?!

Jaki duch wieje w tych szkołach, czego tam uczą, co rząd w nich chce przeprowadzić — najlepszą do tego ilustracyą dały rozprawy sejmowe z 10 lipca 1882 r. Senator Buffet zainterpelował ministra oświecenia o fakt, że ukarano w Beaumont dzieci, którym rodzice zakazali używać książki niegodnéj, *Podręcznika nauki moralnéj obywatelskiéj*, napisanéj przez osławionego Pawła Berta, którą rząd zaprowadził w szkołach. Senator wykazał dowodnie, że w książce téj jest wyraźne zaprzeczenie cudu, że w rozdziale zatytułowanym: „początek religii“ mówi autor, iż kapłani zajęli miejsce czarnoksiężników, w innym znów rozdziale nazwano wiarę w istnienie szatanów nierozumem i zabobonem. Wedle interpelacyi Buffeta kazał nauczyciel w Beaumont dzieciom odpisywać wspomniane rozdziały; proboszcz oświadczył rodzicom, że ich dzieci nie będzie sposobił i nie przyjmie do Komunii św., jeżeli takie nauki w szkole odbierać będą. Rodzice zakazali dla tego dzieciom czytać i przepisywać z téj książki, nauczyciel zaś wykluczył dzieci ze szkoły i przyobiecał wtenczas dopiero przyjąć je napowrót, gdy mu przyobiecają we wszystkiem posłuszeństwo. Minister pochwalił nauczyciela i książkę, wziął w obronę cały ten szkandal, a duchowieństwo zganił surowo, wypowiedziawszy jawnie: „nie ścierpimy tego, aby się posługiwano odmawianiem Sakramentów w celu występowania przeciw naszym książkom szkólnym.“ Minister miał czoło pochwalić publicznie nauczyciela, który, jak się pokazało z wyroku sądowego w Chartres, w jednéj ze szkół, w których dawniéj pracował, miotłą zstrącił krucyfiks z ściany, w piec go wrzucił i spalił. — I czegoż innego to wszystko dowodzi, jeżeli nie otwartéj dążności, by rekrutować z dziatwy francuzkiéj późniejszych radykałów, wolnodumców, ateuszów, kiedy tak nieszczęsne zasady w tych książkach zatruwają w rychle serca dziecięce, zamykają je na wszelki wpływ religii i murem chińskim odgradzają od Kościoła?

Wielbiciele tego ducha nazwali owe szkoły neutralnemi, a zżymają się na to, że się je nazywa „ateistycznemi“, jak je nazwali Biskupi francuzcy, którzy jako mąż

jeden podnieśli głos przeciw nim pod wodzą Kardynała Arbiskupa paryzkiego, który wręcz odezwał się do rodziców: „wy macie obowiązek sumienny odebrać wasze dzieci z tych szkół.... Żadne ludzkiej względy, żadna szkoda, którejbyście chcieli uniknąć, żaden interes i najważniejszy nie może was uchylić od spełnienia obowiązku, który jest najświętszem waszem prawem.“ I przypomnieli wszyscy Biskupi jednogłośnie w obec téj smutnéj ewentualności całemu ludowi dwie te zasady, będące w rzeczywistości zasadami wiary: 1) „że chrześciański ojciec w sumieniu jest zobowiązany za każdą cenę uchronić dziecko swoje od téj antychrześciańskiéj nauki; 2) że żadna nauka nie stoi w wyraźniejszem przeciwieństwie do nauki chrześc., jak ta, która systematycznie wyklucza religią i Kościół ze szkoły.“ — Biskupi francuzcy podjęli z energią obronę katolickiego, religijnego wychowania i wiele mogliby byli aż dotąd zdziałać i wiele klęsk odwrócić od społeczeństwa, gdyby liberalizm wielu katolików i ich słabość, trwogę budząca w obec nienawiści prześladowców Kościoła, nie były paraliżowały ich oporu.

Prawda, że komitety i stowarzyszenia katolickie podniosły protest przeciw nowemu prawu, że wiele rad jeneralnych przeciw niemu się oświadczyło, że zrazu katolicy stanowczo odparli zamach nieszczęsny na szkołę i religijny jéj charakter; wszyscy jednakże Biskupi dostrzegli od razu, że katolicy po największéj części nie pojęli doniosłości nowego prawa, bo indyferentyzm nieszczęsny objął w kleszcze swoje wielką część wiernych, którym religia stała się już więcéj sprawą przyzwyczajenia i u których zeszła na niższy stopień w praktyce życia. W miastach robotnicy skłaniają się przeważnie do radykalizmu i socyalizmu a burżoazya stała się mniéj więcéj obcą Kościołowi i jego wpływowi. W ostatnich latach nadto potworzyły się prawie wszędzie stowarzyszenia, czekające tylko na skinienie i przykład władz radykalnych, aby utworzyć formalną cywilną religią i ludzi skłonić, aby nie dawali chrzcić dzieci swoich i wychowywali je bez wszelkiéj religii. W wielkiéj części Francyi środkowéj, w całéj okolicy Paryża, w Szampanii, Burgundyi, Pikardyi, w głębi południa i zachodu jest nawet lud wiejski zarażony indyferentyzmem religijnym. Słusznie dla tego obawiać się trzeba, że na wsi nieszczęsne to prawo szkólne daleko większe poczyni spustoszenia, aniżeli w mieście. Pominąwszy bowiem, że wieśniak łatwiéj podlega wpływom urzędników, o których względy się stara i że dla tego nie będzie chciał stanąć w opozycyi wyraźnéj do szkół rządowych, nie pośle on łatwo dziecka w dzień wolny od szkoły, albo i w wieczór na religią, już i dla tego, że go potrzebuje do pracy, zwłaszcza że na wsiach w Francyi narzekają na brak ludzi do pracy. Cóż zaś mówić o urządzeniu i przeprowadzeniu szkół wolnych na wsiach, kiedy i w mieście niełatwo je przeprowadzić? W Paryżu samym zebrano wprawdzie na chrześc. szkoły 8 milionów fr. i ofiarność katolików nie ustaje — ale cóż, kiedy rada gminna od razu wydała na swoje szkoły 15 milionów? Prawda, że 50.000 dzieci odbiera wychowanie religijne, ale 80,000 ich uczęszcza do szkół komunalnych, ateistycznych. W Paryżu już dzisiaj niestety 30—40 procent dzieci nie uczęszcza na naukę przygotowawczą do pierwszéj Komunii św.; a cóż z wsiami, gdzie są tylko szkoły rządowe? Jeżeli już w Flandryi, Bretanii i w Pireneach jad ateizmu, niewiary i nienawiści do Kościoła w obec nowego prawa szkólnego wgryzł się w szpik i kości poczciwego aż dotąd ludu, to czegoż się spodziewać po reszcie Francyi?

Biskupi stanęli dla tego w obec prawa nieszczęsnego z skrępowanemi rękoma: z jednéj strony galikańsko-republikańskie prawa hamują wolność akcyi, jaką najchętniéj byliby byli rozwinęli i powinni byli rozwinąć; z drugiéj strony lud nie stanął z całą energią po ich stronie, bo sumienie tego ludu nie było na to przygotowane. Tam wiele jeszcze niedostaje, aby większość przejrzała grozę niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad społeczeństwem i religią. Większość bawi się w iluzye i stała się piłką w rękach uliczników, którzy igrają z najświętszemi zasadami i prawami, z wolnością rodziny, godnością ojca, prawem wychowania, z artykułami wiary i życia moralnego, a obudzi się chyba wtenczas, kiedy cała Francya stanie w płomieniach i nóż bratobójczy połyskiwać pocznie nad zgliszczami ognisk domowych i nad gruzami domów Bożych.

I to chcieliby Biskupi odwrócić od Francyi; dla tego wytężyli oko na nowy ten ruch nieszczęsny i postawili pod egidą Kardynała Arcyb. paryzkiego zasadę: „ze szkoły, w któréj zakazują katechizmu i pacierza, trzeba dziecko odebrać i nie wolno go do niéj posyłać;“ gdzie niebezpieczeństwo zagraża przekonaniu religijnemu, tam nie wolno przypatrywać się tylko z założonemi rękami. A przecież niebezpieczeństwo istnieje rzeczywiście, bo któżby go nie widział w obec książki Berta, zaprowadzonéj w szkołach i w obec takich nauczycieli, jak ów w Beaumont, który tak shańbił wizerunek Ukrzyżowanego. A dzisiaj z dniem każdym coraz to nowsze nadchodzą wieści o duchu antychrześciańskim, objawiającym się w nauczycielach, usamowolnionych z pod wpływu Kościoła, a duch ten zawisł jak sęp na piersiach francuzkiéj dziatwy, pustoszy i zabija jak zaraza niszcząca. Biskupi nie zakładają rąk w rozpaczy; historya najlepszą im nauczycielką, a bywało w niéj zawsze, że kiedy ucisk sumienia dosięgnął zenitu, wtenczas następowała reakcya, dokonywająca pomsty. Radykalizm dzisiaj strasznie przygnębił umysły, jarzmo niewoli haniebnéj nałożył na duchy, które zdają się dzisiaj być pogrążone w uśpieniu, widać znękanie umysłów, dla tego nadzieja, że walka wnet zawre, że Biskupi wywołają w ludzie opozycyą. A potrzeba téj opozycyi, obudzenia mas z uśpienia, przekonania ich, że straszne niebezpieczeństwo zawisło nad ich głowami, aby powstrzymać bezbożników w szalonych zapędach i do odwrotu skłonić. Potrzeba walki koniecznie, a w niéj najśmielszego oporu, obliczonego na największe wszystkich sił wytężenie, bo tylko stanowczy, konsekwentny opór jedyną wskazuje drogę wyjścia z przykrego obecnego położenia. Nienawiść Boga, prześladowanie Kościoła, styranizowanie ludu zepsutego wszystkiemi środkami korupcyi zaślepia sektę wolnomularską na wszystkie niebezpieczeństwa, jakie sprowadza na własną ojczyznę. Ona niczego nie widzi, jak i dawniéj nie widziała. Kiedy Francya w końcu przeszłego stulecia straciła w wojnie nieszczęsnéj najpiękniejsze swe kolonie, pocieszali się d'Alembert i Voltaire w korespondencyi poufnéj wypędzeniem Jezuitów, iście jak dzisiaj liberałowie niemieccy patrząc na ruinę finansową i społeczną, którą sprowadzili, pocieszają się wznawianiem walki kulturnéj i ciągłem wywoływaniem jéj upiora.

Kto publicznie Bogu i Kościołowi wojnę wypowiada, ten ze strony katolików j e d n e g o tylko wyczekiwać może: to jest oporu aż do najostatniejszych konsekwencyi. W nim bowiem zamknięta jest jedynie zdrowa, godna i zwycięzka polityka. Katolicy wszędzie, gdzie się jéj nie trzymają, są słabi. O tem wiedzą przeciwnicy nasi; dla tego nigdy się nie pytają o nasze prośby i perswazye. Naszym wielkim mówcom i na najlepszą obronę naszéj sprawy odpowiadają stereotypowem głosowaniem nad nowo ukutemi prawami, przed których „świętym majestatem“ każą nam potem schylać czołem. Bez oporu dla tego nie ma wśród nas żadnéj nadziei na przyszłość dla sprawy Bożéj. Dzisiaj przed narodami życie lub śmierć; ich wybór decyduje: życie jest uznaniem i obroną praw Bożych, śmierć jest zaparciem się tych praw w legalnym ateizmie, w jakąbądź on kiedykolwiek ubierze się szatę. Ludy winny wybrać życie, bo tu chodzi o ich dobro w obec szajki sekciarzy, udawających

przewodników ludu chrześciańskiego, a z fanatyzmem rozpaczy śmierć jako życie przedstawiają. Pewien znakomity prałat francuzki napisał niedawno temu w jednym z swych listów: „Jeżeli nie jesteśmy gotowi pozwolić się zabić w interesie zachowania egzystencyi Bożéj w programie naukowym naszych dzieci, wtedy pytam się siebie, jaki jeszcze jest dogmat, za którybyśmy czuli się zobowiązani ponieść śmierć męczeńską?" W tych słowach zamknięta jest polityka przeciwników ateizmu otwartego, do szkół przeniesionego. Téj polityki nikt lepiéj nie określił nad Montalemberta, który w mowie, wygłoszonéj przy wstępie swoim do franc. akademii, powiedział: „Ażeby zwyciężyć i powstrzymać pochód rewolucyi, trzeba przedewszystkiem zrezygnować na ducha rewolucyi i powrócić koniecznie do zupełnéj i całéj prawdy. Tak dla polityki jak religii jest ta prawda tylko w chrześciaństwie. Mówią o postępie; ale któryż to postęp zbliżył się do Objawienia, odkąd świat istnieje? Objawienie jest podstawą każdego społecznego odnowienia. Ono jedno tylko zdolne podnieść umysł chorobliwy. Idea powagi może tylko z idei Boga wypłynąć. Nasi nieprzyjaciele wiedzą o tem i mówią to; nie bądźmyż mniéj śmieli, mniéj logiczni. Tu nie chodzi o nowe wzniesienie politycznéj budowy przeszłości bez powrotu zburzonéj; nie chodzi o wzbudzanie umarłych, lecz o poszukanie i poznanie tam życia, gdzie nigdy tleć nie przestało. Chodzi tu przedewszystkiem o to, by nie rościć sobie nierozsądnéj pretensyi do podtrzymywania życia w ten sposób, żeby się codziennie połykało truciznę, która bez ratunku zabiła wszystko, co nas poprzedziło."

Tylko chrześciaństwo trzyma się w obec ateizmu socyalnego i politycznego, a tem się trzyma, że wyznaje i broni prawdę katolicką, oczywiście za cenę wielkich bardzo ofiar.

4. Na tę samą drogę wszedł i liberalizm niemiecki. I tu z katedr uniwersyteckich z wszelką wolnością głoszą uczeni profesorowie zasady ateizmu pod wszelakiemi formami: panteizmu, atomizmu, idealizmu, darwinizmu, pozytywizmu itd. W gimnazyach pielęgnują z wszelką starannością onego zimnego ducha humanizmu, który tajemnice wiary i prawdy rozumu na bardzo poślednie spycha miejsce i dla tego przestały one dawno rozgrzewać serce młodzieńca. Jakież to spustoszenie wśród najlepszych sił ducha poczynił do dzisiaj darwinizm; iluż tu nauczycieli, którzy imię Boga chyba wtenczas tylko wymawiają, kiedy Mu ujmę chcą uczynić? A jakie tu szkoły ludowe? Wszakżeż kilka tygodni zaledwie temu upłynęło, kiedy na naradzie publicznéj nad dobrem szkoły ludowéj Polak wierzący musiał karcić wybryki ojca miasta, co ubolewał nad tem, że w szkole elementarnéj uczą jeszcze po dziś dzień religii! Co nauczyciele dni obecnych głoszą na swoich zgromadzeniach, w pismach peryodycznych i ekspektoracyach, to mniéj więcéj kubek w kubek to samo, co wypowiedział nie zbyt dawno temu kongres paryzki i przeszły a niezawodnie i przyszły minister oświecenia Francyi, Bert, w mowie swojéj na bankiecie nauczycieli i nauczycielek. Jeżeli tu i owdzie jeszcze lepiéj wygląda pod tym względem, to nie zasługą jest obecnego ducha czasu, lecz są to stare jeszcze zabytki dawniejszéj pracy, dawniejszéj łączności Kościoła z szkołą, księdza z nauczycielem; bo młodsze generacye trwogę tylko budzą o przyszłość i wskazują niedwuznacznie, że szkólnictwo ludowe weszło na pochyłość, któréj końcem niechybnym ateizm. Jak szkólnictwo niemieckie tak i literatura, i nie tylko już sama filozofia, ale i poezya. Ktoby temu chciał przeczyć, niech przeczyta Hartmanna *die Philosophie des Unbewussten*, a czego Faust (Goethego) uczy Małgorzaty o „żarze niebieskim oblewającym", to samo w sobie wystarcza, aby całe zastępy młodzieńców i dziewcząt znarkotyzować i zentuzyazmować dla ateizmu. I to nie tylko Goethe; a my nie powiemy za wiele, jeżeli powtórzymy za innymi, iż od Lessinga aż do Heinego ubierała poezya niemiecka ateizm w najponętniejsze barwy i niejednego z wielbicieli swoich doprowadziła do téj przepaści rozumowéj, że nie umie już rozróżniać między Bogiem a niczem.

Tak więc ateizm socyalny jest faktem, po nad którym bez wszystkiego do porządku dziennego przejść nie można, na który nie wolno oka zamykać. Co może sprawić człowiek, społeczeństwo nie wierzące w Boga, którego wieczna wola kieruje moralnym porządkiem a mści się za jego obalenie, to wskazuje historya rewolucyi francuzkiéj z ubiegłego wieku, na tośmy sami patrzeli w Francyi w roku 1871. To pewna, że z ideą Boga znika w człowieku sumienie i poczucie obowiązku, zamiera poczucie naturalne wstydu i dobra wola, a siła woli rozżarza się w płomień rozhukany, co wszystko pożera, aż sama wreszcie się strawi. W przerażającym i strasznym obrazie widzimy to w Francyi i Rosyi, a trudno oczy na to zamykać. W przepaść straszną stacza się społeczeństwo, a my kornem schylając czołem przed Opatrznością Pana, obok religii w tem chyba dostrzegamy dzisiaj widniejącéj jutrzenki, że pod obuchem nędzy społecznéj, bankructwa finansowego i klęsk w rękodzielnictwie i rólnictwie trzeźwieć poczynają umysły i niedaleką wydaje nam się chwila, gdzie stanie społeczeństwo przy onem wielkiem pytaniu, czy w życiu społecznem ateizm, czy też wiara w żywego Boga ma być myślą przewodnią; bo gdyby i rządy miały się wahać z postawieniem tego pytania i odpowiedzenia na nie — to ateizm się nie zawaha i nie będzie się ociągał. Coraz większe zakreśla on koła wśród mas ludu, które ogarnął i prędzéj czy późniéj znajdzie chwilę, gdzie się okaże socyalną i polityczną potęgą.

Dla czego tyle kazań bezowocnych?

(Ciąg dalszy).

c. Synod koloński mówi daléj: Multum sibi caveat concionator, *ne hominum laudes vel applausum venari videatur.* Wskazuje w tych słowach szkopuł, o który skuteczność tak wielu kazań się roztrąca i tylu kaznodziejów się rozbija. „Przy głoszeniu słowa Bożego," pisze Gisbert, „uważają bezwątpienia kapłani za swe zadanie naprawić słuchaczów i pozyskać ich dla cnoty. Wierzę temu. Zresztą nie patrzmy wielom z tych, co prawią kazania, zbyt głęboko w serce, bobyśmy niejednego znaleźli, który siebie samego prawi, podczas gdy na pozór się zdaje, że prawi tylko Jezusa Chr. Niech jednak każdy kaznodzieja zbada sam swe serce i bez pochlebstwa dla siebie niech rozważy powody, skłaniające go do wstępowania na kazalnicę, jako też niech rozmyśli wszelkie zamiary i cele, które w sprawowaniu słowa Bożego ma na względzie... Są inni, którzy opanować się pozwalają przy głoszeniu słowa Bożego zupełnie świeckiemi celami. Chcą się przed światem publicznie pokazać, odznaczyć się, sławę sobie wyrobić: w ambonie widzą deski teatralne, do tego celu jakby stworzone. Iluż to w kazaniach nie ma nic innego na oku jak karyerę! iluż chce sobie przez to zjednać przyjaciół i popleczników! iluż pozyskać zaufanie i względy kobiet! iluż to prawi dla zysku ziemskiego i z chciwości! iluż stara się jedynie o to, aby ludzie o nim powiedzieli, że jest znakomitym mówcą, utalentowanym, zdolnym, uczonym itd. Wszystkie te zamiary, obce zupełnie zadaniu wymowy duchownéj, poniżają ją i rujnują, unicestwiają jéj dobry skutek, a samego kaznodzieję na zupełnie fałszywą prowadzą drogę.... W kazaniu musi być wszystko dla słuchaczów, nic dla kaznodziei; gdyż wchodzi się na ambonę, aby kazać, a nie aby siebie wynosić. Przy każdem słowie, które

kaznodzieja rzuca na papier, winien pytać się siebie: Sprawi to wrażenie takie, że słuchacze o mnie myśleć będą, uwagę swą na moją osobę zwrócą? Tak — a więc precz z tem! Gdyby według téj zasady poprawiano wszelkie kazania, ileż to podziwianych i z wielkiem poklaskiem przyjętych kazań od początku do końca przekreślićby trzeba! Dobrzy kaznodzieje sprawiają to, że ich słuchacze zastanawiają się nad sobą, źli, że słuchacze wcale o sobie nie myślą. Ponieważ w ten sposób przewraca się porządek do góry nogami, to jest — mamy wszelkie prawo tak się wyrazić — z a r a z ą w y m o w y d u c h o w n é j. A to skażenie i zepsucie ma swój powód w tem jedynie, że się pomija zupełnie cel, który kaznodzieja wyłącznie winien mieć na uwadze. Bo jakżeż może zdziałać kaznodzieja, aby słuchacze jego, podczas gdy prawi, tylko o sobie myśleli, a nic wcale o nim? Do tego nic więcéj nie potrzeba, jedno by sam podczas pracy nad swym wykładem tylko o słuchaczach myślał, a nic o sobie; żeby niczego nie szukał i nie pragnął, jedno pozyskać ich dla cnoty i dobrego a odwieść od grzechu; żeby nic nie miał na oku, jedno wywołać w nich wrażenie i do nawrócenia doprowadzić; i nic innego nie zamierzał jak pracować dla ich zbawienia wiecznego. Kto takie usposobienie w sobie wyrobić się będzie starał, ten prawić będzie dla słuchaczów, a nie »samego siebie.« — Nie można tego zbyt często powtarzać, że obłęd ważny w swych skutkach u wielkiéj części kaznodziejów, skała, o którą się wszyscy rozbijają, polega na tem, iż stawiają środek w miejsce celu. Celem kazania jest krzewić i rozwijać chrześciańskie życie, środkiem do tego jest piękność kazania. My oczy zwracamy na siebie, a tracimy z oczu naszych słuchaczów; zapominamy o ich korzyściach, myśląc tylko o swych własnych. — Tymczasem może być, że ten i ów chce pracować w swych kazaniach nad rozwojem nadprzyrodzonego życia. Lecz jak się do tego zabiera? Chce budować swych słuchaczów, lecz to chcenie nie jest najpierwszem ze wszystkiego, jedynem i wyłącznem, lecz je mięsza z tysiącznemi innemi zamiarami, które właśnie tę wolą tłumią. Pragnienie odznaczenia się, podobania, błyszczenia, to są pierwsze, właściwe zamiary; pływają one w sercu na wierzchu, podczas gdy zamiar krzewienia cnoty i dobrego schowany w jakim zapomnianym kącie... Dla tego w przyszłości, zanim zabierzesz się do pracy nad kazaniem, zbadaj przedewszystkiem swe serce i zapytaj się szczerze: o co ci chodzi, co pragniesz osięgnąć, czy masz szczere pragnienie nawracania grzeszników, budowania ludu, lub też szukasz czego innego? Jeśli nie znajdziesz w swem sercu takiego usposobienia, to nie tylko jesteś z d r a j c ą swych obowiązków w obec Boga i ludzi, lecz zaręczam ci stanowczo, że n i g d y d o b r y m k a z n o d z i e j ą n i e b ę d z i e s z. Możesz świetne wygłaszać mowy, lecz złe kazania.... Jakaż przemiana pojęć i zapatrywań musiałaby się dokonać w duchu wielkiéj liczby naszych kaznodziejów, gdyby ten stanowczy kierunek i wzgląd na jedyny cel w ich sercu raz przyszedł do panowania.“ (Gisbert, *l'éloquence chrétienne dans l'idée et dans la pratique,* chap. 4, 5).

Do naszych stosunków zastósowane, mogą powyższe uwagi, — obliczone na stosunki francuzkie zeszłego wieku, — wydawać się zbyt przesadzone; służyć jednak mogą zawsze do ostrzeżenia i spowodować do roztrząśnienia sumienia. Robakiem pożerającym najpiękniejsze nauki i psującym najlepsze owoce, jest m i ł o ś ć w ł a s n a, przeciwieństwo zupełne apostolskiego ducha: Non quasi hominibus placentes, sed Deo, qui probat corda nostra (I Tess. 2, 4) i Non nosmetipsos praedicamus, sed Jesum Christum (2 Kor. 4, 5). Pismo św. mówi daléj: Deus superbis resistit, humilibus autem dat gratiam (Jak. 4, 6) i Sine me nihil potestis facere (Jan 15, 5). Nadzieja zatem prawdziwych i wielkich owoców polega u głosicieli słowa Bożego jedynie na szczeréj pogardzie sobą. Ztąd na ambonie nie powinno mieć miejsca własne *ja* kaznodziei; kto o sobie mówi, ten źle mówi. Najgorzéj zaś czyniłby kapłan, gdyby sprawy swoje osobiste wywłóczył na ambonę i nadużywał tego miejsca, aby karcić za to słuchaczów. A jednak zdarza się to częściéj, jakbyśmy sądzili. Dla tego synod koloński, jakkolwiek krótkie co do kaznodziejstwa daje wskazówki, na punkt ten uznał za stósowne położyć większy przycisk: „Nihil in dicendo praeseferat immoderatum, nullum de causis propriis expostulandi, acceptas injurias ulciscendi, laedendi vel exacerbandi studium. Atque ut a causis profanis, disceptationibus cum parochianis, rixis injuriisque omnibus prorsus abstineatur, id poenis etiam canonicis propositis omnino et stricte praecipimus.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List Papieża Leona XIII
do Biskupów irlandzkich.

Dilecto Filio Nostro Odoardo tit. S. Sabinae S. R. E. Presbytero Cardinali Mac-Cabe ex Apostolica dispensatione Archiepiscopo Dublinensi

LEO PP. XIII.

Dilecte Fili Noster salutem et Apostolicam benedictionem!

Novum argumentum dilectionis et obsequii tui, aliorumque VV. FF. istius regionis Antistitum habuimus in litteris, quas Tu ipsorum mandato et nomine die 4 elapsi octobris ad Nos dedisti, testes egregiae vestrae voluntatis et grati erga Nos animi, ob eas curas quas de prospera rerum Hiberniae conditione gerimus, et ob ea consilia quae per epistolam Nostram die 1 elapsi Augusti datam, gliscentibus isthic popularibus motibus, in bonum dilectorum Nobis filiorum Hiberniae fidelium praebenda censuimus. Est profecto Nobis causa cum plurimum gratulemur tum Tibi, dilecte Fili Noster, aliisque Hiberniae Episcopis, videntes quo studio pro ministerii vestri ratione ad sedandas perturbationes patriae vestrae, et ad dirigendas fidelium vestrorum voluntates incumbatis, tum etiam catholicae Ecclesiae Filiis, qui docilitate animi vestras voces excipiunt, et incommoda adversae fortunae christiana virtute ferentes, animos suos longius quam officium et religio sinit, temere progredi non patiuntur. Quamquam vero Hiberniae fideles illustria sui in religionem studii, et in supremum Ecclesiae Pastorem obsequii testimonia praebeant, postulat tamen adhuc rerum publicarum status ut ea documenta quae ipsis tradenda pro Nostra in ipsos caritate curavimus, prae oculis fideliter habere pergant, cum pravarum societatum asseclae, uti elapsis mensibus evenisse doluimus, non intermittant spes suas in flagitiis ponere, publicas inflammare cupiditates, et remedia incommodis graviora quaerentes ea grassari via, quae ipsorum cives non ad salutem sed ad perniciem adducit. Hinc opus est ut firmiter insideat istius populi fidelis animis, uti iam memoravimus, unam eamdemque utilitatis ac honestatis esse regulam; iustam patriae causam ab studiis, consiliis, operibus iniquarum consociationum esse seiungendam; ius fasque esse adversa patientibus iura sua rectis artibus persequi, non item a scelere praesidium mutuari; ac divina providentia effici ut laetis patientiae et suarum virtutum fructibus boni fruantur, malos contra vanis laboribus perfunctos gravibus Dei atque hominum iudiciis subesse. Dum haec commemoramus ex ea cupiditate, qua solatium, tranquillitatem, prosperitatem totius Hiberniae cupimus, minime dubitamus, dilecte Fili Noster, quin tu Collegaeque tui concordibus semper animis et caritate fraterna invicem iuncti salutarem operam conferre pergatis, ut Fideles vestri nihil sibi commune esse patiantur cum iis, qui suis cupiditatibus praecipites sese de patria benemereri putant, dum se gravibus sceleribus obstringunt, in eandem pra-

vitatem alios impellunt, et causae publicae turpem labem inurunt. Hoc sacerdotalis zeli ministerio Te nuper praeclare perfunctum esse laetamur, dilecte Fili Noster, cum insidias et pericula catholicae isti iuventuti comparata conspiciens, pastoralem epistolam edendam curasti, qua hujusmodi pericula publice denunciares, vigilantiam fidelium acueres, et eorum saluti, nec non religionis et patriae bono consuleres.

Hae porro tam graves pastoralis muneris curae et publica populi Hiberni causa omnino requirunt, ut ecclesiastici ordinis viri sese adiutores praebeant Pastoribus suis, ac ipsis in civium animis moderandis et perturbationibus publicis compescendis suam operam fideliter navent. Verumtamen ad hanc salutarem vim sacri ministerii propriam exercendam, si agatur praesertim de popularibus conventibus in quibus magno animorum aestu de causa publica disceptatur, et civilium concertationum procellae commoventur, opportunum fore consilium putamus, si firmis iis manentibus quae de iuniore Clero decrevistis, iis tantum ecclesiasticis viris eosdem conventus adeundi veniam tribuendam censueritis, in quorum potissimum sapientia confiditis, et in quibus maturior aetas ac usus rerum effecit ut prudentia consilio et auctoritate praestent, ideoque possint prae ceteris concitatae multitudini ad recta et honesta duces esse, fallacibus improborum iudicis occurrere, officii rationes tueri, ac defensores esse optimi partium optimarum. Hac ratione et via sacerdotalis ordo tamquam in specula communis salutis et in praesidio reipublicae a Vobis collocatus, magnas patriae utilitates, in iis quibus iactatur fluctibus, est allaturus.

Hac demum occasione praetermittere non possumus, quin Te, dilecto fili Noster, aliosque VV. FF. Hiberniae in partem sollicitudinis Nostrae vocatos peculiaribus commendationis et dilectionis Nostrae sensibus prosequamur, propter eas curas quas ad causam catholicae institutionis iuventutis vestrae tuendam, et Universitatis catholicae statum conservandum communi studio contulistis, initis consiliis quae necessaria et opportuna tum sanae solidaeque doctrinae adserendae et custodiendae, tum eius fructibus propagandis existimastis. De sacris autem Seminariis, in eo evigilent cogitationes vestrae, ut diligenter adolescentes ad spem sacerdotii bonis artibus et virtutum exercitatione erudiantur: generatimque cupida philosophiae iuventus instruat sese, quoad opportune fieri potest, Doctoris Angelici disciplina.

Summis autem votis a Deo clementissimo poscentes ut studia consilia et opera vestra sua potenti gratia provehat, Clerum vestrum validum instrumentum suae gloriae efficiat, atque soletur propitius fideles vestros, iisque tribuat ut qui seminant in lacrimis in exultatione metant, Apostolicam benedictionem praecipuae Nostrae benevolentiae testem Tibi, dilecte Fili Noster, cunctisque Hiberniae Episcopis, nec non Clero et Fidelibus fidei vestrae concreditis, peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 1 Januarii anno 1883. Pontificatus Nostri Anno Quinto.

Kwestye teologiczne.

Kilka uwag i przepisów kościelnych o portatylach podajemy z powodu niektórych w téj sprawie przedłożonych nam kwestyi.

I. W wielu kościołach parafialnych ołtarz wielki nie jest fixum, lecz zbudowany z drzewa a w środku opatrzony portatylem. Czy to można tolerować?

O d p. Ołtarz wielki w kościele, mającym być konsekrowanym, musi być *fixum* i razem z kościołem konsekrowany (S. R. Congr. 19 septembr. 1665 n. 2196—2343; 12 aug. 1854 n. 5204; 3 mart. 1866 n. 5358). W kościele tylko benedykowanym, wedle orzeczenia św. Kongreg., wydanego 31 sierpnia 1867, na zapytanie podobne ks. Biskupa Fesslera z St. Pölten, jeśli jest przynajmniéj jeden ołtarz ad modum fixi, quod potest esse ex muro confectum cum ara lapidea, quae portatilis vocatur, mogą być inne ołtarze, nie wyjmując wielkiego, z drzewa i z portatylem, chociażby to był kościół parafialny. Jeśli zaś nie ma żadnego ołtarza ex muro saltem confectum, należy przynajmniéj jeden ołtarz w podobny sposób urządzić, i to ma być ołtarz główny.

II. Portatyle, zwłaszcza pochodzące z dawniejszych czasów, w różny sposób były wyrabiane. Jedne są oprawione całe w drzewo, w którem wprawiona jest zasuwka opatrzona pieczęcią biskupią, zakrywająca małe sepulchrum, w którem relikwie złożone. Są portatyle, które sepulchrum mają zakryte nie małym kamieniem, lecz woskiem, lakiem, gipsem, cementem itd. Czy portatyle podobne można uważać za konsekrowane ważnie i na nich odprawiać Ofiarę Mszy św.?

O d p. Nie; — wszystkie tego rodzaju portatyle są nieważnie konsekrowane i używać ich nie można. Podobne zapytanie przedłożył Kongregacyi św. Obrz. wspomniony Biskup z St. Pölten: Altaria portatilia plerumque talia sunt, ut ex duabus partibus constent, et quidem pars superior est lapis, pars inferior est lignum: et inter lapidem et lignum in quodam concavo spatiolo positae sunt Reliquiae Sanctorum, quae proinde ex una parte lapidem, ex altera parte lignum tangunt: adeo ut sepulchrum pro dimidia sua parte ex lapide, pro altera dimidia parte ex ligno formetur. Quaeritur an haec altaria portatilia in usu retineri possint? Na to odpowiedziała Kongregacya 31 sierp. 1867: altaria portatilia uti hic describuntur admitti nequeunt, sed Reliquiae recondendae sunt in sepulchro intra lapidem effosso et claudendae cum parvulo operculo ex lapide etiam confecto. — Gdzie więc nie ma tego rodzaju portatylów, w którychby wykute było sepulchrum i otwór, gdzie relikwie złożone, zamknięty był małą płytą kamienną lub marmurową, tak mocno cementem wmurowaną, żeby nie było obawy, aby mogła być wyjęta bez uszkodzenia kamienia, podobnie jak to ma miejsce in Altari fixo, tam należy postarać się o takie portatyle, a na innych Mszy ś. nie odprawiać. Kurenda archidyecezyi lwowskiéj z roku zeszł. z d. 23 listop. l. 3461, przypominająca duchowieństwu te przepisy Kongregacyi, dodaje jeszcze następujące uwagi, które, że mogą być przydatne naszym czytelnikom, powtarzamy: „Ta strona, na któréj jest wspomnione co dopiero zamknięcie (płyta mała zamykająca sepulchrum stanowi sigillum sepulchri, jak Kongregacya oświadczyła, a nie pieczęć na laku, która jest zupełnie zbyteczna), stanowi stronę górną czyli wyższą i dla tego portatyl na mensie tak powinien być położony, aby strona gładka dotykała mensy a strona mieszcząca wspomnione zamknięcie znajdowała się na wierzchu bezpośrednio pod obrusami. Zwykle w mensie drewnianéj robi się wycięcie, w które portatyl się wpuszcza; zwyczaj ten jest dobry, bo zapobiega przesuwaniu portatylu po mensie, gdy się ją czyści lub przykrywa, ale głębokość wcięcia nie powinna być równą grubości portatylu, lecz cokolwiek mniejszą, tak aby portatyl był nieco wyższym od całéj mensy, aby przez to mimo przykrycia widocznem było miejsce, gdzie się portatyl znajduje, bo wtedy tylko kapłan odprawiający Mszą św. może być pewny, że hostyą i kielich na samym portatylu a nie na desce mensy umieścił. Pożądaną także jest rzeczą, aby, jak to Pontyfikał co do Altaria fixa wyraźnie przepisuje, także portatyl pod obrusami przykryty był grubszą ceratą, tak iżby niewoskowana strona ceraty leżała na portatylu; to bowiem chroni go od uszkodzenia lub porysowania.“

III. Jeśli w dyecezyi znajdzie się takich nieważnie konsekrowanych portatylów znaczniejsza liczba, czy Biskup musi podjąć na nowo ich konsekracyą, wymagającą, jak wiadomo, dla licznych ceremonii długiego czasu, czy też może otrzymać jakikolwiek indult?

O d p. Tak. W roku zeszł. wniósł Arcybiskup z Cambrai do Kongregacyi o sanacyą portatylów, przedstawiając, że w dyecezyi jego znajduje się 500 portatylów, które mając sepulcra cera sigillari et gypso, seu lithocolla, cooperta ac firmata, nowéj wymagają konsekracyi. Prosił tedy, aby konsekracyą tę mógł wykonać gradatim ac data occasione, per breviorem ri-

tum a se, vel a simplice presbytero, idoneis appositis lapidibus. Na to oświadczyła św. Kongregacya: „utendo facultatibus sibi specialiter ab eodem Sanctissimo Domino Nostro tributis, attentis expositis, benigne indulsit ut, juxta receptam praxim omnium Ecclesiarum, ipse Rvdissimus Orator vel per se, vel per simplices presbyteros, hoc tantum in casu Apostolicae Sedis nomine delegandos, certas Sanctorum Reliquias in iisdem aris reponat, iis solummodo caeremoniis servatis, quae in Pontificali romano praescribuntur, dum in sepulchro reconduntur Reliquiae et superponitur lapis, scilicet ut signetur sacro Chrismate confessio, sive sepulchrum, et interim dicatur Oratio *Consecretur et sanctificetur;* postea reconditis Reliquiis cum tribus granis thuris, et superposito operculo ac firmato, dicatur altera Oratio *Deus, qui ex omnium cohabitatione sanctorum*, et nihil aliud. Contrariis non obstantibus quibuscunque. Die 14 martii 1882.

IV. Kiedy portatyl traci konsekracyą?

Odp. Gdy wydobyto z niego relikwie, portatyl pęknie przez środek, w którym się znajduje sepulchrum, złamie się lub usunie owa mała płyta kamienna zamykająca sepulchrum. Portatyl, na którym pieczęć złamana, lub nie ma wcale pieczęci, nie traci, według dekr. z 23 wrześ. 1843 (n. 5162, 1 i 2), konsekracyi, jeśli nie jest złamane sepulchrum, operculum, albo to ostatnie nie jest wyjęte. Pieczęć bowiem biskupia nie jest esencyonalnym momentem konsekracyi, jak to widać z Pontyfikału, tylko świadectwem autentyczności relikwii i konsekracyi. Nie potrzeba go więc na nowo konsekrować, chyba że przez dłuższy czas nie był używany, lub był przechowywany u osób świeckich.

V. Czy do konsekracyi portatylu i ołtarza mogą być użyte tylko relikwie męczenników, czy też wystarczają np. relikwie Patrona, pod którego wezwaniem jest kościół, chociaż był confessor?

Odp. Pontyfikał mówi wyraźnie, że w ołtarz, portatyl muszą być zamknięte relikwie męczenników i św. Kongregacya Obrz. 6 paźdz. 1837 wyraźnie to potwierdziła. Gardellini czyni przytem uwagę, że relikwie te powinny należeć do kilku męczenników, aby słowa we Mszy św.: „quorum Reliquiae hic sunt" były prawdziwe. Wolno jednakże relikwie innych Świętych, którzy męczennikami nie byli, zwłaszcza tych, którym ołtarz lub kościół dedykowany, dołączyć do relikwii męczenników. Relikwie te mogą być tylko ex ossibus, a nie z sukien itp. rzeczy.

VI. Przytaczamy jeszcze dwie kwestye co do ołtarzy, przedłożone św. Kongregacyi Obrz. przez Biskupa z St. Pölten:

1. Altaria fixa cum tabula ex lapide, ubi nec de Ecclesiae ipsius, nec de Altaris consecratione ulla extat hominum memoria, nec in scriptis aliquid invenitur, ab antiquo tamen tempore Missa celebrata semper fuit, an possint haberi pro consecratis? et in casu negativo quid agendum de ejusmodi Altaribus?

2. Item reperiuntur altaria fixa, quorum sepulchra per Parochos olim aperta fuere, et post repertas sacras Reliquias iterum clausa. Quaeritur an hujusmodi altaria pro execratis habenda sint?

Na to odpowiddziała Kongregacya św. 31 sierpnia 1867: ad 1. *Affirmative ad primam partem, ad secundam provisum in prima.*

ad 2. *Affirmative.*

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru z 20 maja 1882.

Colonien. *Applicationis missarum.*

Jeśli utworzona została fundacya pobożna bez oznaczenia intencyi, św. Kongregacya nakazuje aplikować Mszą św. i modlitwy *ad mentem fundatoris.* Tak rozstrzygnęła ona 18 sierpnia 1668. Powodem tego, że, gdy prawo nie wyjaśnia jakiego punktu, lub nie określa wyraźnie, trzymać się należy tego, co jest najprawdopodobniejsze: *Inspicimus in obscuris quod est verosimilius* (Regul. 45 de Reg. juris in 6). Przypuszcza się więc, że fundator miał wolą uczynić fundacyą na swą intencyą, a to przypuszczenie zbić mogą tylko jak najsilniejsze dowody przeciwne (De Angelis l. 3 t. 45 n. 4). — Drugim punktem dyscypliny kościelnéj jest to, że Kościół nie pozwala aplikować drugiéj Mszy, jeśli kapłan ma pozwolenie binowania, na intencyą fundacyi. Gdzie zachodzi taki przypadek, nakazuje przekładać Mszą św., która ma być odprawiona w niedzielę, na inny dzień w tygodniu. Dwie te zasady prawa kanonicznego zostały zastosowane w kwestyi, przedłożonéj Kongregacyi z dyecezyi kolońskiéj. Katolik pewien zapisał całą swą własność kościołowi parafialnemu w Ettelsburg z poleceniem odprawiania rychło rano co niedzielę i święto Mszy św., po któréj kapłan odmawiać miał z ludem trzy Ojcze nasz za dobroczyńców kościoła. Ponieważ fundator nie oznaczył intencyi, na którą Msza św miała być odprawiona, zapytano się Kongregacyi św. Soboru czy można ją odprawić *ad mentem fundatoris.* Kongr. odpowiedziała pod d. 20 maja 1882: *Affirmative, deficiente autem alio sacerdote, applicatio missae fundatae transferatur ad primam diem non impeditam infra hebdomadam, facto verbo cum Sanctissimo.*

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Dzienniki niem. katol. jak *Köln. Volks*, *Germania*, które z pewnością z dobrego źródła to wiedzą, donoszą, że profesor teolog. w Bonn, dr. Kaulen został powołany przy uznaniu wielkich zasług około nauki i pod korzystnemi bardzo warunkami na profesora egzegezy Star. Test. i języków wschodnich do uniwersytetu krakowskiego. Nam się nie chce wierzyć téj wiadomości, boć niepodobna przypuścić, aby w całem duchowieństwie polskiem nie miano znaleźć osobistości, któraby przy uniwersytecie polskim tę gałąź teologii korzystnie uprawiać umiała. Coby to za świadectwo ubóstwa wystawiono duchowieństwu polskiemu, gdyby niemieckich uczonych sprowadzać musiano dla wlewania mądrości w głowy polskich kapłanów! — List pasterski Najprz. Biskupa krakowskiego, wydany pod dn. 25 z. m. z okazyi postu, podaje obszerną naukę o poście, w któréj wyłuszcza powody, dla czego zobowiązani jesteśmy do postu, oraz wszelkie przyczyny, zwalniające według zasad Kościoła i nauki moralistów częściowo lub zupełnie wiernych od postu. — Kapituła lwowska wybrała kanonikiem na mocy przysługującego sobie prawa w miejsce ks. Zabłockiego, który w roku zeszłym został prałatem scholastykiem téjże kapituły, ks. A. Manasterskiego, prob. przy kościele ś. Anny i wicedziekana dekanatu lwowskiego miejskiego. — Korespondent petersburgski do *Czasu* wymienia następujących kapłanów jako prawdopodobnych kandydatów do stolic biskupich w Polsce: ks. Gintowt, sufragan i administr. płocki ma być koadjutorem ks. Metrop. Fijałkowskiego z prawem następstwa; sufragan ks. Bereśniewicz, zarządzający obecnie dyecezyą żmudzką, ma zostać Arcyb. warszawskim; ks. Kozłowski, rektor akademii duchownéj w Petersburgu, ma być Biskupem łucko-żytomierskim; ks. Kossowski, prałat kapit. warsz., Biskupem lubelskim; ks. Sotkiewicz, admin. dyecezyi warsz., Biskupem sandomirskim; ks. Baranowski, kapłan ze Żmudzi, Bisk. żmudzkim; ks. Polulon Bisk. wileńskim, a dotychczasowy Biskup żytomirski (niedawno z wygnania powrócony) ks. Borowski Biskupem płockim. Korespondent dodaje nadto, że ponieważ po zaborze dóbr kościelnych rząd rosyjski nowomianowanym Biskupom daje pastorał, mitrę i pierścień, obecnie zamówił u złotnika nadwornego 12 pastorałów, mitr i pierścieni.

RZYM. W środę popielcową udzielił Ojciec św. posłuchanie wszystkim kaznodziejom postnym i proboszczom rzymskim i przy téj sposobności wygłosił słowa, które powinny znaleźć oddźwięk w sercach wszystkich kapłanów na całym świecie, bo do wszystkich się odnoszą:

„Nie stało się to bez szczególniejszego rozporządzenia Boskiéj Opatrzności, że w Kościele Jezusa Chr. ustanowiony został

czas postu, który to człowieka odciąga od występków i pożądliwości ziemskich, duchem chrześciańskiego umartwienia go napełnia, do niebieskich rzeczy podnosi i obfitego udziału w zbawiennych owocach Odkupienia godnym czyni. Dla tego woła Kościół słusznie z Apostołem: Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.« Ztąd Pasterze dusz i kaznodzieje korzystają z tego czasu w szczególniejszy sposób i podwajają starania swoje o powierzoną im cząstkę owczarni Chrystusowéj. — Wy zatem, najdrożsi Synowie moi, którym przypadł zaszczyt sprawowania świętéj służby kapłańskiej w Rzymie, w tem wzniosłem mieście, środkowym punkcie katolicyzmu i stolicy Papieża, macie obowiązek słowy i czynami waszéj gorliwości przedewszystkiem o to się starać, aby ten czas postu był dla Rzymian szczególniéj zbawienny i łask pełen. Już dla tego faktu samego, że są najbliżsi stolicy Piotra św., powinni Rzymianie wszystkich innych w spełnianiu religijnych obowiązków przewyższać. — Wiemy to bardzo dobrze, że lud nasz rzymski stał się dzisiaj szczególniéj celem napaści bezbożnych. Wiemy, że wszelkich środków zwodzenia i pokusy w podwójnej mierze się chwytają, aby go zepsuć. Znamy liczne i wielkie przeszkody, które z dnia na dzień służbę św. urzędu coraz bardziéj utrudniają, a zarazem apostolstwo wasze owoców pozbawić usiłują. Lecz zamiast coby to miało zmniejszyć żarliwość waszą, powinno owszem silniéj ją rozpalać, a siła wasza do czynu zamiast słabnąć, coraz więcéj ożywiać się powinna. A ponieważ działanie i słowo sług Bożych, jak to sama wiara a nawet doświadczenie poucza, tem są skuteczniejsze, gdy je duch Jezusa Chr. ożywia, troska wasza ku temu ustawicznie zwróconą być powinna; to jest, okazać musicie, że duch Jezusa Chr. w was żyje i działa, gdyż Jezus Chr. jest najdoskonalszym wzorem dusz pasterzy. Starajcie się, najmilsi Synowie, dowieść tego gorliwością waszéj pobożności, wykonywaniem kapłańskich cnót, czystością obyczajów waszych, surową karnością w życiu waszem, duchem umartwienia, ofiary, zaparcia siebie, miłości bliźniego i wszelkich cnót, których świetny przykład Chrystus Pan nam pozostawił. Skoro umysł wasz i serce tym duchem będą napełnione, starajcie się z nową gorliwością tę mistyczną i uprzywilejowaną winnicę uprawiać. Korzystajcie, najmilsi proboszczowie, dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek z wszystkich środków waszéj gorliwości o zbawienie dusz, cierpliwéj, pełnéj miłości i rozumnéj gorliwości. Weźmijcie przedewszystkiem do serca religijne wychowanie młodzieży, jako też pouczanie dzieci katechizmu. Z własnego doświadczenia wiecie, jak tego potrzeba za dni naszych, gdy obojętność lub złość wielu rodziców tak daleko dochodzi, że dzieci swe nie tylko w największéj nieświadomości pod względem religii i moralności pozostawiają, lecz każą im wyrość w najbezwstydniejszéj i najwyuzdańszéj złości a nawet bezkarnie to znoszą, że dzieci ich od najpierwszych lat do najstraszniejszych przyzwyczajają się bluźnierstw, które z ich ust wyrzucane tylko z drżeniem słuchać można. Również niech będzie przedmiotem waszéj szczeréj troskliwości dobro i rozwój katolickich stowarzyszeń, które w wielkiéj liczbie w parafiach waszych są utworzone. Gdy bojaźń ludzka, ów wróg wszelkiego dobrego, wypędzona z nich będzie, niech wszyscy do niéj należący członkowie otwarcie i śmiało z wyznaniem swéj wiary wystąpią i z tem szlachetnem postanowieniem, aby to wyznanie rozsławiać w świecie cnotliwemi i świętemi czynami. Lecz i wasze działanie, przezacni kaznodzieje, winno się łączyć z zbawienną pracą proboszczów. Siłą i potęgą Boskiego słowa budźcie lud, do pokuty go nakłaniajcie i przyprowadzajcie ich przy świetle prawd Boskich napowrót do Boga; zbijajcie błędy, które rozsiewane dzisiaj bywają pełnemi rękami z nienawiści ku religii, a ponieważ rozszerzane są z podstępną przebiegłością, niezmierne szkody w duszach zrządzają. Uczcie ich poznawać i kochać Kościół św., wpajajcie w wiernych miłość do świętego i niepokalanego prawa i upominajcie ich, aby nieocenione dobrodziejstwa, jakie to prawo zawiera, należycie uszanowali i sobie je przyswoili. Połączcie wasze wysilenia, wy pasterze i kaznodzieje. Pracując zgodnie, zbierać będziecie z prac waszych obfite owoce i wielkie uskarbicie sobie zasługi około religii i ludu rzymskiego. Oby Pan najwyższy wspierać was i pełność swych łask na was zlewać raczył. Jako zadatek przyjmijcie apostolskie błogosławieństwo, którego wam w miłości ojcowskiéj udzielamy.“

W święto Oczyszczenia Matki Boskiéj około 50ciu katolików z różnych krajów było obecnych na Mszy świętej, odprawionéj przez Papieża w prywatnéj kaplicy i z rąk jego przyjęło Komunią św. Następnie udzielił im Papież zbiorową audyencyą. Około południa odbyła się na sali tronowéj doroczna uroczystość ofiarowania gromnic. Reprezentanci bazylik, kościołów parafialnych i narodowych, zakonów i kongregacyi składali ofiarę z poświęconych gromnic. Cały dwór papiezki był obecny na téj uroczystości, nadto kilku Biskupów francuzkich. — Tegoż dnia rano udzielił Ojciec św. posłuchanie deputacyi młodzieży rzymskiéj z kongregacyi Najśw. Serca Maryi in Campitelli, która składała podziękowanie za różne dary z rąk J. Św. otrzymane. — D. 3 bm. miał poseł pruski przy Watyk. p. Schloezer długą z Papieżem rozmowę. — Biletem Sekretaryatu Stanu zamianował Papież substytuta tegoż Sekretaryatu Arcyb. Mgra Mariusa Mocenni konsultorem Kongregacyi św. Officium. — Dnia 8go b. m. (rocznica śmierci przypadała w Popielec) odbyło się uroczyste papiezkie nabożeństwo żałobne za duszę Pap. Piusa IX. Mszą św. odprawił Kardynał dziekan św. Kolegium Di Pietro, Papież Leon XIII był obecny w ubiorze pontyf., a po Mszy ś. odprawił absolucyą. Kolegium ś., zakony, prałatura i patrycyat rzymski, jako też wiele osób zagran. wzięło udział w tem nabożeństwie. — W kościele dell'Anima Mgr. Rotelli, Biskup z Montefiascone, nowy delegat apost. w Konstantynopolu, śpiewał Mszą św. za spokój duszy slynnego Jezuity O. Kleutgena. — Umarł 30 z. m. Mgr. Paweł Roccaserra, Francuz, prałat referendarz sygnatury papiezkiéj, który w długiéj swéj karyerze piastował różne wysokie i ważne urzędy, jak delegata apostolskiego w Viterbo, sędziego w radzie stanu i t. d. — W ostatnim czasie umarło trzech Biskupów włoskich: Mikołaj Sozzifanti, Biskup z Pistoja i Prato (uredz. 1815, prekon. 1871), Antoni Dalena, Biskup z Monopoli (ur. 1804, prekon. 1871) i Pellegrino Tofoni, Biskup z Assyżu (ur. 1820 prekon. 1880. Trzy te stolice będą niezawodnie w krótkim czasie obsadzone przez Papieża, lecz nowi Biskupi nie otrzymają zapewne tak prędko exequatur rządowego i dochodów biskupich. Z powodu tego zatrzymywania przez rząd zaborczy pensyi biskupich Papież Pius IX musiał przez wiele lat zaopatrywać potrzeby Biskupów włoskich i w tym celu wydawał miesięcznie 750 fr. dla Arcyb., a 500 fr. dla Biskupów. Tak samo czynić musi i obecny Papież. Do téj chwili nie otrzymało jeszcze 16 Biskupów rządowego exequatur; niektórzy z nich prekonizowani byli w r. 1881.

LIST PASTERSKI
Biskupa kujawsko-kaliskiego.

Najprzew. Biskup kujawsko-kaliski, ks. Wincenty Teofil Chościak P o p i e l, Ś. T. Dr. itd. wydał w ubiegłym roku do swéj dyecezyi l i s t p a s t e r s k i wielkiego znaczenia społecznego, przedstawiając wiernym sobie powierzonym w wymownych słowach straszliwe s k u t k i p i j a ń s t w a, a w pasie nadgranicznym p r z e m y t n i c t w a, nieodłącznego od pijaństwa. Mimo najszczerszéj chęci niepodobna nam w łamach pisma naszego umieścić tego pięknego głosu biskupiego sąsiedniéj nam dyecezyi. Zbyt jednak wielkiéj jest doniosłości, maluje doskonale stosunki moralne i społeczne w dyecezyi, że się powstrzymać nie możemy od przedstawienia krótkiego szkicu jego treści, oraz najgłówniejszych ustępów, zwłaszcza ustępu o przemytnictwie, który obchodzi także nadgraniczne parafie naszéj archidyecezyi.

Na wstępie Najprz. ks. Biskup mówi, że przez lat kilka swych rządów w dyecezyi uważał za obowiązek tak kierować tą cząstką owczarni Chryst., aby się w niéj pomnażała wiara rzymsko-katol. Kościoła, przestrzegano ściśle przykazania, zacieśniały

się związki miłości braterskiéj, grzechy i nałogi złe były wykorzeniane. W tym celu opuszczał często stolicę, aby osobiście poprzeć pracę gorliwą podwładnego Mu duchowieństwa i własnemi usty pouczać lud. Z wielką serca pociechą widział mnogie tysiące różnego stanu i wieku przywiązane silnie do wiary św. i dające chlubne jéj świadectwo dobremi uczynkami. Lecz nie uszło Jego uwagi, że mianowicie pośród młodzieży wkrada się szybko zwichnięcie zdrowego umysłu i utrata cnoty, pośród starszych zaś szerzące się pijaństwo, które niszczy zdrowie, rujnuje mienie i przywodzi do utraty zbawienia. Podnosi przeto swój głos pasterski przeciw temu zgubnemu nałogowi. „Słusznie chlubiliśmy się dotąd," powiada daléj Biskup, „iż lud nasz mimo ciężkich kolei życia, nigdy się nie zachwiał na drogach Pańskich. Silnie stał przy wierze i ze wzgardą odpychał wszelkie pokuszenia ludzi złéj woli. A jeśli niekiedy przekroczył jakie przykazanie Boże i upadł moralnie, były to tylko pojedyncze osoby, ogół zaś zawsze pozostawał cnotliwym, lubo i dawniéj nie łatwe było utrzymanie życia. Po znojnéj pracy całodziennéj na dworskim zagonie musiał włościanin późno w noc mozolić się nad swoim lub krzątać się około własnéj zagrody, tembardziéj, jeżeli był obarczony liczną rodziną, którą z ciężkim trudem żywić musiał. Nigdy wszakże nie zapominał obowiązków względem Boga; bez szemrania poprzestawał na małem, nawykły do rządności i pracy. Od r. 1864 zmienił się stan włościan. Bóg rozporządził, aby złagodzono położenie ludu wiejskiego, a monarcha uwłaszczył tysiące rodzin. Odtąd każdy włościanin posiada swoją zagrodę i kawał gruntu. Stał się panem czasu i używać go może według własnéj woli. Ma swobodę działania i nikt mu pracować nie przeszkodzi. Dni powszednie może dowolnie obracać na ulepszenie własnego gospodarstwa, świąteczne na modlitwę i odpoczynek Czy jednak lud nasz korzysta rzeczywiście z téj zmiany losu, czy pracą uczciwą powiększa swoje mienie i postępuje w cnotach; czy godnie odpowiada oczekiwaniu, jakie w nim położono? Wyznać trzeba nie bez boleści, że nie zupełnie. Wprawdzie w znacznéj części ludności pod względem materyalnym widoczny jest postęp ku lepszemu. Łatwo zobaczyć porządne zabudowania, dbałość o utrzymanie dobytku, strojniejsze odzienie. Ale stan moralny bogdaj czy dziś nie jest gorszym niż był uprzednio. Szybko rozbudziły się zgubne wady próżniactwa i chciwości. Wielu spoglądа zazdrosnem okiem na lepiéj się mających i radziby wydrzeć ich mienie choćby z pogwałceniem własnego sumienia. Są, którzy chętnie dają posłuch podżegaczom i burzycielom, a lekceważą przestrogi i upomnienia ludzi rozsądnych i doświadczonych. Słychać też coraz częściéj o ściągających rękę po cudzą własność, a nawet o napadających na podróżnych. Liczba włóczęgów i żebraków wzrasta zatrważająco. Serce się trwoży, patrząc na ten wzrost nieprawości wielu."

W troskliwości swéj pasterskiéj rozważał ks. Biskup wielokrotnie, jaki może być powód téj odmiany moralnéj. Wszakże dobrobyt powinien więcéj jeszcze skłaniać ludzi do dziękowania Bogu za Jego hojną Opatrzność. Czemu tak prędko zapominają wielkiego dobrodziejstwa Bożego? I po pilnéj rozwadze przyszedł do przekonania, że główną tego przyczyną jest pijaństwo, a w pasie nadgranicznym nadto przemytnictwo, nieodłączne prawie od tego szkodliwego nałogu. Tę przeto straszną plagę społeczeństwa uważa za główny powód upadku moralnego i materyalnego i przeciwko niéj podnosi swój głos pasterski, by zachęcić do trzeźwego i uczciwego życia, które tak błogie przynosi owoce. Następnie uczy ks. Biskup wymownie i obszernie na podstawie licznych cytatów z Pisma św. i Ojców Koscioła, doświadczenia stwierdzonego po tylekroć razy, z ilorakich powodów pijaństwo jest zgubne dla szczęścia człowieka na tym świecie i zbawienia na drugim, przedstawia w barwach prawdziwych straszny obraz nędzy, upodlenia, rozprzężenia w rodzinach. rozterki między ludźmi przez pijaństwo spowodowane. Dodając, że cesarz rosyjski, pragnąc usunąć wszelkie nieszczęścia, jakie sprowadza pijaństwo, zawezwał mężów stanu, aby naradzili się, jakich użyć sposobów do wykorzenienia pijaństwa pomiędzy ludźmi, tak daléj mówi:

„Dzięki Bogu, u nas pijaństwo nie przybrało tak zatrważających rozmiarów jak gdzieindziéj. Ale w obec strasznéj téj powodzi, jaka się wszędzie rozlewa i zgubnych podszeptów ludzi przewrotnych słusznie lękać się należy, aby lud nasz nie uległ niecnym namowom i nie poszedł na zgubne tory, schlebiając niecnym namiętnościom. Dla tego uznaliśmy za konieczne podnieść głos Nasz pasterski i upomnieć wszystkie wierne owieczki Nasze, aby nie dawały posłuchu zbrodniczym namowom wyrzutków społeczeństwa ludzkiego. Lecz przywiązani do prawdziwéj wiary katolickiéj, nie pożądając cudzego, oddając się pracy, w świętéj miłości chrześciańskiéj, bojaźni Bożéj i ściśléj trzeźwości, zarabiali sobie uczciwie na utrzymanie siebie i własnéj rodziny. Szczególniéj też zwracamy słowa Nasze i upomnienia do tych owieczek, które mieszkają w pasie nadgranicznym, aby wypełniały wiernie rozkazanie Boże: »W pocie oblicza swego będziesz pożywał chleba« (Gen. III, 19) i nie szukali lekkiego a grzesznego zarobkowania w przemycaniu wódki. Nie tajno jest Nam albowiem, iż nadgraniczni mieszkańcy a mianowicie płocha i niedoświadczona młodzież zamiast uczciwie pracować na zagonie, trudni się przemycaniem okowity i w tem szuka dla siebie zysku. Zły to zarobek, który naraża na przekroczenie przykazań Bożych, odrywa od uczciwéj pracy i rozszerza niemoralność i zgorszenia. Boć niejeden aniby pomyślał o gorzałce, lecz gdy mu takową przyniosą do domu i sprzedadzą za tanie pieniądze, pije i brnie w nieprawościach. Sami zaś przemytnicy, chodząc za granicę po wódkę, służą niewiernym, opuszczają swoje rodzinne obowiązki, zaniedbują nabożeństwa w dni świąteczne i narażają się na zbrodnią i utratę zbawienia. W włóczęgostwie po kniejach, wśród ciemności nocnych, podczas słoty nabywają różnych chorób, utracają zdrowie a często nawet i życie. Przekraczacie tym sposobem, nieszczęsni ludzie, prawo Boże i krajowe, odwykacie od Kościoła i nauki jego, zaniedbujecie gospodarstwa i porządnego wychowania dziatek waszych, znosicie głód i zimno, a za wasze trudy i niepokoje nurzacie się w kałuży występków i innych przywodzicie do pijaństwa i rozpusty. Za ciężkie zaś i niebezpieczne wasze udręczenie zostajecie bez dachu i kawałka chleba, a kończycie wasz żywot żebractwem. Dziatki zaś zawsze zostają sierotami bez opieki, złorzecząc wam, iżeście ich nie nauczyli pracować pożytecznie, a tylko zgorszyli swojem niecnem postępowaniem. Przeto zaklinamy wszystkich i każdego poszczególe, którzy zajmują się przemytnictwem, aby porzucili ten niecny i zgubny zarobek. Niech nikt nie goni za nagłym a nieuczciwym zyskiem, a kontentuje się tem, co z rąk Bożych otrzymał i rzetelną pracą się dorabia...."

Koresp. Red. *Ks. W. w Krakowie*: Odebraliśmy i dziękujemy.

Na muzykę ks. Soleckiego złożyli: ks. Stankowski prob. z Kaczanowa prenumeratę za r. 1883 *M.* 4,80; p. M. Piotrowski organista z Niepartu za r. 1883 i kalendarz *M.* 5,60.

Na akcye Towarzystwa św. Łukasza złożyli: ks. Stankowski z Kaczanowa p. Września 4 *M.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L o i t g o b r a w Poznaniu.